

Kiedy ostatni raz marzyłeś?
 Kiedy ostatnio twoje warte było mniej niż czyjeś?
 Kiedy ostatnio się tak wysiliłeś
 Żeby zaciskając zęby poczuć słodki smak krwi?
 Kiedy ostatnio biegłeś nagi?
 Kiedy ostatnio położyłeś się na trawnik z nią?
 I kiedy miałeś w sobie dość odwagi by nie mówić nic?
 I kiedy ostatnio dałeś sobie czas na szansę zamiast liczyć dni?
 Bo ja dziś
 Nie musisz pchać mnie w przepaść, gdy mi brak odwagi
 Skoczę sam, bo nie chce słowa "strach" w biografii
 Oślepiam przeznaczenie, jak mnie Kodaki
 Tak to robię inaczej bym nie potrafił

Piękna pani, stop, to ładnej buzi nie przystoi
 Pan ma silne "ja" i monopol władzy i kontroli
 No tak, jestem kulą w procy w tej całej pogoni
 Lepiej złap ją w locie nim dosięgnie skroni

Być diabłem wśród bóstw, krzykiem z otwartych ust
 Być koszmarem w snach, być kłamstwem wśród prawd

Kiedy ostatnio wybór znaczył trud?
 Czy żuć własny ogon, czy obejść się smakiem?
 Kiedy ostatnio odczuwałeś głód?
 Nasycić się weną, jak bogowie afrodyzjakiem
 Zamykając oczy widzieć dalej niż ty
 Zamykając oczy widzieć dalej niż ty
 Kiedy ostatni prąd zamieniłeś w nurt
 Bo ja dziś

Na ścianie co dzień nowe kreski
 Więc dorysuje swoje freski
 A na nich moje historie - grzeszki
 A dla nich pod moim stołem resztki
 Ci od dobrych rad, znowu 1:0 dla nas
 Możesz krzyczeć co sił, echo zjada głos na pustych salach
 No tak, nie podoba się mój ruch, ja prym wiodę w tanach
 Taki z ciebie zuch, zatańcz raz na falach

Naciskam na dłoń, wyczuwam ruch krwi
 Ty pięści unosisz by czesać mi brwi
 Znika twój świat i z nim mały ty
 Ja śnie piękny sen, tobie nicość się śni

Być diabłem wśród bóstw, krzykiem z otwartych ust
 Być koszmarem w snach, być kłamstwem wśród prawd
 Być diabłem wśród bóstw, krzykiem z otwartych ust
 Być koszmarem w snach, być kłamstwem wśród prawd